

Za Gławaniami na Marwinii leży gospodarstwo agroturystyczne Uroczysko Deresze, zwane z niekonwencjonalnych usług oraz dwóch właścicieli, które nadają temu miejscu magicznego uroku. A w niedalekim sąsiedztwie, pomiędzy Gławaniami a Gąsiorowem leży kamień graniczny. Jakże mają związać, postępujące legendy.

Nie jest to zwykły głaz, to zaklęty w kamień duch dawnego właściciela majątku, dzisiaj właśnie Uroczyska Deresze. Za życia był dobrym gospodarzem, dbał o swoich pracowników, utrzymywał dobrosąsiedzką stosunki z sąsiedami, w tym także z Mazur, a przede wszystkim kochał tę ziemię i to miejsce. Kiedy dopadła go nieuleczalna choroba i zbliżała się nieuchronnie śmierć, ów człowiek nie mógł pogodzić się z tym, że musi odejść na tamten świat. Modlił się, aby została tu, w jego majątku w Gławanach lub w okolicach jakaś jego część. Poruszyło to zapewne serce wiekistych mocy, które sprawiły, że jego duch wrócił niebawem z zaświatów i zamieszkał w granicznym kamieniu. Nie był jednak w pełni szczęśliwy, bo był uwięziony.

Mijało wiele lat, posiadłość na wzgórzu za Gławaniami zmieniała właścicieli, aż wreszcie, w czasach współczesnych, zamieszkały tu dwie kobiety, Beata i Kasia.

Je również przyciągnęła magia tego miejsca. Tam, gdzie był wspomniany tu dawny majątek ziemski stworzył gospodarstwo agroturystyczne pod nazwą Uroczysko Deresze. A skąd ta nazwa? Bo pierwszemu poranka jaki spędził w majątku wyszły na tęgi i ojrzali piękny kawałek krowy dereszowatej galopującej wśród porannych wiatów na tle starego lasu. Miejsce to było odludne ale zarazem tajemnicze. Postanowili nazwać ten zakątek Uroczysko Deresze.

Onie kobiety gotowały smakowite potrawy medaży wędzzonej, piekły mięsa, chleby na zakwasie i ciasta słodkie, że hoho, swoje gotowanie okraszały magią z tęgi i lasów nie szczędząc ziół i bogactwa daleko rosnących roślin.

Ustąpiły również opowieści o duchu dawnego właściciela majątku uwięzionym w kamieniu granicznym. Aby zapewnić sobie jego przychylność postanowili pomóc uwięzionej duszy. Nakarmili ją warzywną miazgą z dymu, napojili ulewną Dereszowką. Aby wspomóc swą magię zwiadły niespożytkowane miejsce, gdzie życzenia się spełniają. Znalazły Studnię Marzeń, która spełnia nie tylko marzenia Kasi i Beaty. Duch wciśnięty się, z takich właścicieli i poszedł swoją drogą, ale obiecał opiekować się Uroczyskiem i kierować tu Gości i tak jest do dziś.

